

Boryska, chłopiec z Marsa – 1

9 sierpnia 2021

Pierwszy raz o Borysie, niezwykłym chłopcu usłyszałem od członka ekspedycji do tajemniczego regionu położonego na północy obwodu wołgogradzkiego, znanego jako „Grzbiet Niedźwiedzicy”.

– Wyobraź sobie następującą sytuację – rozpoczął rozmowę mój kolega. Kiedy wszyscy siedzieli tego wieczora wokół ogniska, ten mały chłopiec, chyba 7-letni, niespodziewanie na głos poprosił o ciszę. Miał zamiar opowiedzieć nam o mieszkańcach Marsa i ich podróżach na Ziemię. Ktoś wciąż cicho rozmawiał a chłopiec jednoznacznie zażądał uwagi, bo inaczej nic nie powie.

Ucichły rozmowy. Wtedy chłopiec o okrągłej twarzy i dużych oczach, ubrany w koszulkę i czapkę z daszkiem, nie dbając o obecność dorosłych rozpoczął swą niezwykłą opowieść o marsjańskiej cywilizacji, jej miastach i marsjańskich statkach kosmicznych i ich lotach na inne planety, o ziemskiej krainie zwanej Lemurią i o życiu które tam wiódł po tym, jak przyleciał tam z Marsa.

Ognisko płonęło a zgromadzeni przy nim otuleni ciemnością ludzie wpatrywali się w rozgwieżdżone niebo, które zdawało się kryć wielką tajemnicę. Na opowieści upłynęło półtorej godziny.

Wielu słuchaczy było zszokowanych dwiema kwestiami. Po pierwsze, siedmiolatek posiadał nader rozległą wiedzę o Lemurii i jej mieszkańcach. Trudno szukać ludzi z podobną pamięcią. Drugą kwestią była mowa Borysa... Nie mówił on tak, jak pierwszoklasista. Posługiwał się specjalistyczną terminologią i operował danymi o przeszłości Marsa i Ziemi w ten sposób, iż wszyscy byli tym zdumieni.

– Czemu Boryska o tym opowiada? – zastanawiał się mój rozmówca. Najwyraźniej poruszyły go okoliczności ekspedycji.

Zgromadzili się tam niezwykli ludzie o otwartych umysłach, starający się poszukiwać odpowiedzi na wiele sekretów Ziemi i kosmosu a Borys, słuchając przez cały dzień ich opowieści, wyraził w swym przemówieniu to, co przez długi czas chował w pamięci.

– Czy mógł to wszystko zmyślić? Może obejrzał Gwiezdne Wojny i zaczął opowiadać takie historie... – zapytałem.

– Zdaje się, że nie... Nie brzmiało to jak fantazja – twierdził mój kolega. Bardziej przypominało to wspomnienia z przeszłości, z wcześniejszych wcieleń. Takich rzeczy wymyślić nie sposób... Trzeba o tym osobiście wiedzieć... pamiętać.

Słowa o przeszłych wcieleniach zdecydowały o wszystkim. Zrozumiałem, że muszę spotkać się z Borysem. Teraz, po wielu spotkaniach z nim i jego rodzicami staram się zebrać wszystko w całość, aby zrozumieć tajemnicę owego młodego człowieka.

Ciekawe jest, iż przyszedł on na świat w mieście Wołżsk, w szpitalu położniczym, choć na akcie urodzenia czytamy, iż narodził się w Żirnowsku, w obwodzie Wołgogradzkim. Urodził się 11 stycznia 1996 o 8:30. Data ta może powiedzieć coś astrologom.

Jego rodzice to dobrzy i mili ludzie. Nadieżda Kyprianowicz, matka Borysa, jest dermatologiem w miejskiej klinice. Studiowała na Wołgogradzkim Instytucie Medycznym kończąc ją 5 lat przed narodzinami syna. Ojciec chłopca, Jurij Towstieniew jest emerytowanym oficerem pracującym obecnie w budowlance. Byliby zapewne jeszcze bardziej szczęśliwi, gdyby ktoś pomógł im rozwiązać tajemnicę ich syna, któremu bacznie się przyglądają...

– Gdy Boryska przyszedł na świat zauważyłam, że po 15 dniach już podnosił do góry głowę – wspomina Nadieżda. Pierwsze słowo, „baba” [„babcia”], wypowiedział w wieku 4 miesięcy i można uznać, że od tego czasu zaczął mówić. Pierwsze zdanie wypowiedział w wieku 7 miesięcy, kiedy zobaczył gwóźdź wbity w

ścianę. Brzmiało ono: „Chcę gwóźdź”. Zwykle dzieci zaczynają mówić znacznie później. Najbardziej niewiarygodne zdolności intelektualne wykraczały poza możliwości dziecka...

– W jaki sposób się objawiały?

– Gdy Borys miał rok zaczęłam uczyć go liter podążając systemem Nikitina. Proszę sobie wyobrazić, że już rok później był w stanie czytać gazety. Nauczył się z łatwością nazywania i rozpoznawania palety kolorów. W wieku 2 lat zaczął rysować a pół roku później malować.

Gdy Borys skończył 2 lata zaczął uczęszczać do żłobka. Wszystkie opiekunki mówiły, iż ma on dar do języków i jest niezwykle rozwinięty intelektualnie. Miał niezwykłą pamięć. Rodzice zauważyli jednak, że syn nie czerpie wiedzy tylko przez obserwację otoczenia, ale też z innego, jakby „niewidzialnego” źródła.

– Nikt niczego go nie uczył – mówi matka Borysa. Jednak w jakiś sposób wszedł w nawyk siadania w pozycji kwiatu lotosu. Zaczął opowiadać niezwykle szczegółowo o Marsie, o systemach planetarnych i innych cywilizacjach... Zdumiało to nas... Ale jak dziecko może o tym wszystkim wiedzieć? Kosmos i związane z nim tematy pojawiają się w jego historiach odkąd skończył 2 lata.

W tym samym czasie Borys ogłosił, iż... w przeszłości żył na Marsie, zaś sama planeta była zamieszkała. Jednakże po najgorszej z katastrof Czerwona Planeta straciła atmosferę, zaś nieliczni jej mieszkańcy zamieszkali w podziemnych miastach. W poprzednich wcieleniach Borys często odwiedzał Ziemię jako członek misji badawczych. Zdaje się także, iż sam kierował latającą maszyną. Było to w czasach, gdy na naszej planecie istniała cywilizacja Lemurian. Miał on także przyjaciela Lemurianina, który zginął na jego oczach...

– Na Ziemi miała miejsce ogromna katastrofa... Góry eksplodowały a wielki kontynent rozpadł się i pochłonięty został przez wodę. Niespodziewanie na budynek, gdzie znajdował się mój

przyjaciel spadł wielki kamień. Nie mogłem go uratować. Teraz możemy znów spotkać się gdzieś na Ziemi – stwierdził Borys.

Chłopiec wciąż przed oczyma ma wizję katastrofy Lemurii, jak gdyby wydarzyła się ona przed chwilą. Cierpi też z powodu ludzi, którzy ponieśli w niej śmierć, jak gdyby on sam był jej winien.

Kiedy spojrzał na okładkę książki pt. „Od kogo pochodzimy?” autorstwa Ernsta Muldaszewa i znajdujące się na niej rysunki Lemurian i fotografie tybetańskich pagód, wkrótce potem zaczął opowiadać ze szczegółami o rasie Lemurian a także jej osiągnięciach...

– Ale Lemura zniszczona została co najmniej 800.000 lat temu...
– stwierdziłem. Sami Lemurianie mierzyli ponoć ponad 9 m. wzrostu. Ty wciąż to wszystko pamiętasz?

– Tak, pamiętam – odparł Borys. Z pewnością nikt mi o tym nie powiedział...

Po raz kolejny zaczął mówić o dawnym życiu, gdy ujrzał ilustracje w drugiej książce tego samego autora pt. „W poszukiwaniu miast bogów”. Mówił o komnatach grobowych i piramidach. Stwierdził, iż wiedza ukryta jest nie pod piramidą Cheopsa, tylko którąś z pozostałych. Nie odnaleziono jej jeszcze.

– Życie ulegnie zmianie, gdy otworzą Sfinksa – mówi dodając, że otwarty zostanie w pobliżu któregoś z uszu posągu, nie wiadomo jednak dokładnie gdzie. Z wielką pasją chłopiec opowiada także o cywilizacji Majów uważając, że ludzie nie wiedzą zbyt wiele o tym fascynującym ludzie.

Jednakże najbardziej niezwykle jest to, iż według Borysa obecnie na Ziemi rodzą się niezwykle dzieci co ma związek z wielkimi zmianami czekającymi planetę. Potrzeba tu dużo wiedzy, wykraczającej daleko poza mentalność Ziemi.

– Skąd wiesz o tych utalentowanych dzieciach i dlaczego to się dzieje – zapytałem go w czasie jednego ze spotkań. Czy nazywane są one Dziećmi Indygo?

– Wiem, że przychodzą na świat, ale żadnego w naszym mieście jeszcze nie spotkałem. No może poza Julią Pietrową, ona mi wierzy, tzn. czuje coś. Inni zwykle śmieją się, gdy o tym mówię. Na Ziemi coś się wydarzy, dwie katastrofy. To dlatego rodzą się te dzieci. Mają pomóc ludziom. Bieguny przemieszczają się. Do pierwszej wielkiej katastrofy na jednym z dużych kontynentów dojdzie w 2009, zaś w 2013 zdarzy się jeszcze potężniejsza...

– Nie boisz się tego nawet jeśli wpłynie ona także na twoje życie? – zapytałem.

– Nie, nie boję się – odparł. Żyjemy wiecznie. Na Marsie, gdzie wcześniej żyłem też miała miejsce katastrofa. Byli to tacy sami ludzie jak my, ale zdarzyła się wojna atomowa i wszystko spłonęło. Niektórzy przeżyli, zbudowano nowe domy i broń... Miała tam także miejsce zmiana kontynentów. Marsjanie oddychają powietrzem zawierającym niemalże tylko dwutlenek węgla. Jeśli przybyliby na naszą planetę trzymaliby się niedaleko dymu...

– A ty, jeśli jesteś z Marsa, to czy potrzebujesz dwutlenku węgla czy możesz oddychać tym powietrzem?

– Kiedy już ktoś znajdzie się w ziemskim ciele, oddycha tym powietrzem – powiedział Borys. Nie lubimy go jednak, bo powoduje starzenie się. Na Marsie ludzie są wiecznie młodzi, wyglądają na 30 – 35 lat. Nie ma ludzi starych. Z każdym rokiem na Ziemi będzie rodzić się coraz więcej i więcej tych dzieci z Marsa. W naszym mieście nie będzie ich więcej niż 20.

– Czy pamiętasz swe dawne imię albo imiona swych przyjaciół?

– Nie, nigdy nie pamiętałem żadnych imion – odparł.

- Od jakiego okresu pamiętasz poprzednie życie?
- Od 13 roku życia a tutaj pamiętam wszystko od urodzenia, ale nie zapomniałem skąd pochodzę. Tam nosimy specjalne okulary, cały czas walczymy. Na Marsie była jedna nieprzyjemna rzecz: stacja, którą należało zniszczyć. Marsa można przywrócić z powrotem do życia, ale ta stacja nam to uniemożliwiała. To sekret. Mogę ją narysować, znajdowaliśmy się blisko niej. Ta stacja jest nam wroga.
- Borys, dlaczego nasze pojazdy kosmiczne często psują się po wylądowaniu na Marsie?
- Istnieje sygnał pochodzący z Marsa i stara się on je unieszkodliwić. Ma on na nie szkodliwy wpływ.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ

Autor: Gienadij Bielimow

Źródło: Infra.org.pl

Pierwsza publikacja w „Wolnych Mediach”: 05.02.2008 r.